

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 68 • Wydawnictwo i Redakcja „Kurier Częstochowski”,
Częstochowa, Adolf Hitler Allee 52, tel. 22-45 i 22-49
Konto pocztowe: 420000 Warszawa 654,
Dla ogłoszeń obowiązują cenniki Nr 1.

Wychodził sześć razy na tydzień. Abonament mie-
sieczny wynosił zł. 4,50 (prócz tego portu 72 gr.).
Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie
Pracze Pocztowe w Gen Gub

Częstochowa, niedziela 21 marca 1943 r.

Rok V.

Projekty dalszej rozbiórki Imperium Brytyjskiego

Fish żąda nowych baz dla U.S.A.

Armia Wavella zmuszona do odwrotu w Burmie

GENEWA, 20 marca. — Posel republikański Hamilton Fish, jak donoszą z Nowego Jorku, oświadczył w mowie, wygłoszonej w środę w Bostonie, że jest on zdania, że w ramach układu lombardowego należy być w ramach rządu brytyjskiego na rzecz Standa od rządu brytyjskiego na rzecz Standa Zjednoczonych wyłącznego posiadania wszystkich wysp, od Bermudów aż do Ameryki Południowej, celem wykorzystania ich jako baz dla sił lądowych, morskich i powietrznych.

SZTOKHOLM, 20 marca. — Armia marszałka Wavella w Burmie została zmuszona do odwrotu. Infiltracyjna taktyka wojsk japońskich, wprowadzona w życie w toku ofensywy burmańskiej w roku ub. i tym razem odniosła powodzenie — jak w środę po południu donosi redakcja londyńskiego dziennika „Aftonbladet”.

Wojska brytyjsko-hinduskie, znajdujące się na wschodnim brzegu rzeki Mayu, w odległości 14 km na północ od Rathedaung, były zmuszone podjąć akcję defensywną. Nie były one w stanie oprzeć się ostatnim wypadom Japończyków, dlatego uważają wycofanie się za rzecz konieczną.

Oddziały brytyjskie straciły zboczne góry, ważne ze strategicznego punktu widzenia. Od dawna zapowiadana ofensywa Anglików i Amerykanów na terenie Burmy, której rozpoczęcia — według ostatnich doniesień — nie należy się spodziewać rychło, niż wezonna jesienią, odłożono, zdaje się nie tylko z powodu warunków atmosferycznych, lecz — jak to wynika ze sprawozdań, nadeszłych z Bombaju, a opublikowanych przez „Nya Dagligt Allehanda” — prawdopodobnie w związku z gwałtownymi kontratakami Japończyków, które można śmiało określić jako regularną akcję ofensywną.

Niezadowoleni z własnych żołnierzy
LIZBONA, 20 marca. — General armii amerykańskiej Mc Nair, będący szefem wykszolenia armii, wycofa następujące wnioski ztoczonych się ostatnio walk na terenie Tunisu:

„Niektóre oddziały zapomniały o tym, że należy kopać szybko szaneczki ochronne oraz nie wykorzystywać w sposób należyty możliwości krycia się w terenie, niekiedy zaś, w chwili zbierania pamiętek, porwały sobie na zbieranie przedmiotów, które następnie eksplodowały. Nie strażano należyście konsekwentnie, w przeciwnym celu, zmniejszenia do minimum skutecznosci nieprzyjacielskiego bombardowania. Kolumny tabornowe poruszyły się za dnia, szokowiki mogły to uczynić z powodzeniem w porze nocej, barażelizowano patrolowanie oraz wywiad drogowy, co w konsekwencji pociągało za sobą niepożądane straty w wyequipowaniu i uzbrojeniu.”

Według Mc Naira, rozwiązaniem tej kwestii byłoby podzielenie dyscypliny od tego stopnia, aby żołnierze, w chwili podjęcia akcji bojowej, instynktownie czynili to, czego nauczyli się w okresie wykszolenia na polu ćwiczeń i w czasie manewrów.

Na froncie kubańskim
BERLIN, 20 marca. — Pomimo toczących się aury wiosennej i zaznaczającego się w związku z tym coraz większego obcychania szos i dróg, bolszewicy zachowywali się na froncie kubańskim podczas ostatnich dni niezwykle spokojnie. Pojedyncze stanowiska przygotowane przez bolszewików ostrzeliwały i rozbiła niemiecka artyleria swym ogniem wyniszczającym.

Kilka wypadów oddziałów szturmowych, które w wielu wypadkach zaprowadziły tylko na tryty pozycje sowieckie, dostarczyły cennego materiału wywiadowczego.

Nieprowadzenia, jakie spotkały wyznaczone przeciwko pozycjom niemieckim nad Kubaniem, niezwykle ostentacyjnie otępiły bolszewików, a w wielu miejscach nawet ją wyzerowały. Od stycznia dziesiątki tysięcy bolszewików poległo przed pozycjami niemieckimi. Bez względu na niefortunne, niekiedy niedostatek i brak, faktycznie zaznaczyły się w podległych punktach dla wojsk niemieckich rumuńskich, wytrwałość, zaciekłość i dzielność tych wojsk wobec cyfrów, znacznie przeważających bolszewików spowodowały, że również nad Kubaniem bolszewicy nie byli w stanie przeprowadzić swoich strategicznych zamierzeń. Niemiecka armia kampańska, zmierzona już od tygodni przez porażkę przeciwników, trwa dalej silna i alessz-

ziona. Natomiast siedem armii bolszewickich, wysłanych do boju, celem zniszczenia tej armii niemieckiej, zostały przez nią zdecydowanie ostabione i po części rozbite.

Bombardowanie Norwicz

BERLIN, 20 marca. — W związku z atakami formacji ciężkich samolotów brytyjskich, dokonanych ubiegłej nocy na centrum przemysłowe Norwicz we wschodniokanadyjskim hrabstwie Norfolk, lotnicy niemieccy biorący udział w tej akcji zaprowadzili, iż wśród wyznaczonych rozkazami obiektów wybuchły gwałtowne pożary wielkich rozmiarów. Przy dobrych warunkach widoczności, którym sprzyjał światło księżyca, już zdaleka w czasie nalotu, można było rozpoznać Norwicz i jego zakłady przemysłowe. Na krótko przed godziną 23:00 zrzucono pierwsze bomby poczym bombardowanie trwało nieprzerwanie aż do około pół godziny przed północą.

W tym samym czasie formacje niemieckie samolotów bojowych obrzucały bom-

hami również port rybołówstwa oceanicznego Great Yarmouth, położony na wybrzeżu w odległości kilku mil na wschód od Norwicz. Załogi samolotów zdrażających do Norwicz mogli dokładnie obserwować skutki tego ataku. Wszędzie w rejonie portu Great Yarmouth wybuchły liczne pożary, które wskazywały drogę niemieckim samolotom. Wobec korzystnych warunków ataku należy się liczyć z poważnymi spustoszeniami w obu zaatakowanych miastach angielskich.

Komisja radzi od 20 tygodni

SZTOKHOLM, 20 marca. — Na interpełację wniesioną na posiedzeniu w angielskiej Izbie Wyższej lord Cranborne oświadczył, że komisja do spraw zwałczania łodzi podwodnych zbiera się od chwili powołania jej do życia regularnie raz w tygodniu, przy czym do chwili obecnej obradowała ona na 20-tu posiedzeniach, w których brał udział również Amerykanin Stark i Harriman.

Opinia „Daily Telegraph”

Wszystko zależy od bitwy na Atlantyku

GENEWA, 20 marca. — „Bitwa na Atlantyku — skargi się współpracownik dla spraw morskich” dziennika „Daily Telegraph”, Kenneth Edwards — jest najdłuższą, najbardziej bezlitosną i najbardziej decydującą bitwą obecnej wojny.”

Rozpoczęła się ona w dniu 8 września 1939 roku i od tej chwili do dnia dzisiejszego ani na chwilę nie ustala. Toczy się nieprzerwanie dalej, aż do wygrania wojny przez jedną lub drugą stronę. Jeżeli chodzi jednak o alianów — i tego nie należy zapomnieć — to wszystko zawisło od dalszego przebiegu bitwy na Atlantyku. Od wyniku tej bitwy zależy cała ich struktura i egzystencja. Nie wolno absolutnie lekceważyć bitwy na Atlantyku pod względem jej doniosłości dla operacji wojennych anglo-amerykańskich na lądzie. Im więcej bowiem tonaż okrętowego kosztują te znaczące Anglo-Amerykanów na 7-miu oceanach światowych, tym trudniejszym będzie

dla nich ewentualne wyładowanie na kontynencie europejskim. Państwa te nie dysponują tak wielką ilością okrętów, aby mogły wycofać z normalnej floty zapośredniczonej dowolną ilość jednostek dla operacji wojennych.

W jeszcze mniejszym stopniu alianci mogą sobie pozwolić na stratę tonażu okrętowego, które pociąga za sobą wojna lądami podwodnymi. W związku z przesyłaniem wojsk północno-amerykańskich na wyspę brytyjską wzrasta jeszcze bardziej zapotrzebowanie tonażu okrętowego i to nie tylko z powodu właściwych transportów wojsk, ale przede wszystkim z powodu konieczności dowożenia dla nich przynależnego materiału wojennego i środków żywności. Nie na ostatnim miejscu stoją również żądania lotnictwa brytyjskiego o dostarczenie mu tonażu — kołowy „Daily Telegraph” — ponieważ straty w samolotach bombowych uzupełniać trzeba z rezerw, znajdujących się za oceanem.

Łodzie podwodne w akcji

Wojska niemieckie zdobyły wypadem Biełgorod

Z GŁÓWNEJ KWATERY FOHRERA,
20 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 19 marca:

W rejonie bojowym Charków — Biełgorod i na północny zachód od Kurka atak niemiecki na szerokim froncie postępuje zwycięsko naprzód. Na północnym wschód od Charkowa zniszczono resztki otoczonych tam sił sowieckich. Formacje oddziałów SS w niespodziewanym wypadzie zdobyły miasto Biełgorod. Dywizja ślouchy „Grossdeutschland” oparła pod Borysławką atak nieprzyjacielski i poniosła ciężkie straty. Zniszczono 47 czołgów sowieckich.

Na północ od Orła, w rejonie na północ od Wiatny i pod Staraja Russa, nieprzyjacielskie próby przełamania frontu zakończyły się ciężką klęską dla bolszewików. Utracił on, prócz wielu ludzi i licznego materiału, jedynie tyłku na odcinku Wiatny 43 czołgów.

Lotnictwo znacznymi siłami wspierało w kilkakrotnie powtarzanych akcjach atak i walki obronny armii lądowej.

Na froncie północno-turetańskim odbywa się powolnym przemieszczaniem wzniesienia zaczepna, o charakterze lokalnym.

Formacja bombowców Stanów Zjednoczonych zastakowała za dnia rejon wybrzeża Niemiec północnych. Ludność przede wszystkim w Bromie poniosła straty. Między innymi zestrzelili, częściowo dołkę nad morzem 7 czteromotorowych samolotów 3 dalsze samoloty stracił nieprzyjacielski ponad okupowanymi obszarami zachodnimi.

Pa skórczymy trójnym wyścigie niemieckich samolotów bojowych na pewnie

part, położony na terenie Anglii południowo, lotniczo zastakowała podczas ubiegłej nocy miasto przemysłowe Norwicz i port Great Yarmouth. W czasie odlotu zaobserwowano silne pożary, 3 samoloty zaginęły.

Na Atlantyku nasze łodzie podwodne tępia ciężkie walki z konwojami. Operacje, obejmujące szeroki obszar, są jeszcze w toku.

RZYM, 20 marca. — Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco: W zachodniej części Morza Śródziemnego formacja samolotów torpedowych, pod dowództwem kapitana lotnictwa Mario Spezzeri z Torre Annunziata (Neapol), zaatakowała konwój, złożony z 3-ech parowców, 2 parowce, o pojemności po 3,000 ton, zostały trafione torpedami i zatopione. Trzeci parowiec, o pojemności 7,000 ton, zatrzymał się na falach, silnie pochyłony na bok.

Samoloty nieprzyjacielskie rzuciły wzdłuż kilka bomb na podmiejską dzielnicę i okolice Neapolu oraz na terenie prowincji Syrakuzy. Ofiar nie było. W Notie powstały nieznaczne szkody. Jeden samolot został trafiony przez zimną obronę przeciwlotniczą i spadł do morza, na południe od przylądka Passero.

Fiński komunikat wojenny

HELSINKI, 20 marca. — Fiński komunikat wojenny z piątku brzmi następująco: W środkowej części frontu wschodniego (inne oddziały przeprowadziły akcje, sięgające poza front nieprzyjacielski. Nasze oddziały zdłomowały ważne centrum nieprzyjacielskiego zapotrzenia, łącznie z pewną stacją kolejową, wraz z magazynami, tudzież z łączną opodal wielka waga. Wysadzono w powietrze dwa wielkie ma-

Niebezpieczeństwo wzrasta

SZTOKHOLM, 20 marca. — Angielskie dzienniki szczegółowo omawiają przebieg angielsko-amerykańsko-kanadyjskiej konferencji w sprawie zwalczania niebezpieczeństwa łodzi podwodnych, która to konferencja odbyła się ostatnio w Waszyngtonie i w ub. wtorek zakończyła swe obrady.

Korespondenci w Waszyngtonie w swych sprawozdaniach zgodnie stwierdzają, że fakt późniejszego zwolnienia takiej konferencji dowodzi, do jakiego stopnia poważna stała się sytuacja na Atlantyku i to nie tylko w południowej jego strefie, gdzie przebiegają linie okrętowe do Afryki Północnej, ale również w części północnej, będącej linią, wykorzystywaną przez Anglików.

„Manchester Guardian” omawia deklarację ministra marynarki amerykańskiej Knoxa, w której ten się wyraził, że sytuacja, odnośnie akcji łodzi podwodnych, jest dość trwała i w związku z tym pisze: „Tego rodzaju wywoły wywołają silne niezadowolone, a zwłaszcza takie wyrażenie się, jak „dość trwałe”. Sytuacja, która określa się słowami „dość trwała” w tym rozumieniu, że nasze straty rzekomo nie powiększają się, raczej winna być nazwana niebezpiecznie nietrwała, bowiem straty są nadal tak poważne, jak były poprzednio, zaś liczba łodzi podwodnych nieprzerwanie wzrasta.

Zdecydowany front Europy

RZYM, 20 marca. — W akcji obronnej przeciwko niebezpieczeństwu bolszewickiemu cała Europa jednoczy się dzisiaj z sobą — pisze agencja Stefani. Kraje wschodnioeuropejskie, uwolnione przez wojska niemieckie, kraje bałtyckie, Finlandia, Rumunia i Ukraina, stanowią dziś przednią straż w tej walce. Wszystkie wymienione kraje wiedzą z własnego doświadczenia, co znaczy panowanie bolszewickie. Na samej tylko Litwie w czasie od 14-go — 27-go czerwca 1941 roku, według danych, zebranych przez komisję nansenowską, stracono 1.100 tysięcy, 15.000 osób zatorntrowano na śmierć, 50.000 osób zabito, a 80.000 osób uprowadzono. 700 tysięcy katolików deportowano z krajów bałtyckich do obozów koncentracyjnych nad Morzem Białym. Rząd moskiewski, jak podkreśla agencja Stefani, nigdy nie zaprzeczł tym faktom. Finlandia stanowi dzisiaj symbol bohaterstwa walki obronnej małego narodu przeciwko bolszewickiej żądzy zniszczenia. W ciągu ostatnich tygodni 100.000 Gruzynów, Armeńczyków, Kałmuków i Kirgizów opuściło swoje domostwa, wędrując ku zachodowi, w panicznej obawie dostania się w ręce bolszewików. Rumuni dziś, po uwolnieniu Besarabii, są zdecydowanie silniejsi, niż kiedykolwiek, przeprowadzi walkę z bolszewizmem, a nawet narody neutralne zaczynają oceniać niebezpieczeństwo bolszewizmu w całej jego doniosłości.

gazy, wypelnione bronią i amunicją, spalono gmach stacji kolejowej oraz uszkodzono 4 mosty kolejowe.

Na terenie parku lasobowego spalono 8 magazynów żywności i paszy. Wzrastał naprawczy broni, warsztat samochodowy oraz kilka samochodów i magazynów materiału pędnego, wreszcie magazyn rybacki, tudzież kilka baraków, w których zamagazynowano różnego rodzaju materiał wojenny. Ogółem zniszczono 24 budynki.

Równocześnie inne oddziały wypadu zaatakowały z flanki nieprzyjacielskie zabezpieczenia, tudzież bazy partyzantów. — W walkach tych nieprzyjacieli poniesli straty, sięgające przeszło 300 poległych. Straty własne były znikome.

Jednostki naszego lotnictwa niezwykle skutecznie werywały operacje naszych oddziałów. W związku z ochroną powyższych akcji, zestrzelono spośród nieprzyjacielskich samolotów atakujących jeden samolot, typu „Tomahawk” oraz 6 aparatów myśliwskich, typu „J 15”, wreszcie 5 samoloty uszkodzono. Nasze samoloty bombowe brały również udział w akcjach bojowych, zrzucając kilka ton bomb różnej wielkości na pewne nieprzyjacielskie centrum zapotrzenia oraz na magazyny jednej ze stacji kolejowych. Wszystkie maszyny powróciły do swych baz.

Nasze wojska, operujące na przemyku Karalekim, bombardowały ponadto dwa nieprzyjacielskie punkty lotnicze. Swierdzono eksplozję celnych ciekich wódek bunkrów i kilku domów oraz zapowiano wozy. Jedna ze stacji kolejowych oraz wieża, w której kwatrowały wojska, na terenie przemyku Karalekim, zostały skutecznie obrzucone bombami. Wszystkie maszyny bez strat powróciły do swych baz.

PRZEGLĄD TYGODNIA

Polityka i strategia

Łódzie podwodne nie schodzą z ust prasy w Londynie i Ameryce-Północnej. W poszukiwaniu skutecznej recepty, jak doniosły półrządowe wiadomości z Biąlego Domu, w ostatnich dniach, w pewnej niewymienionej miejscowości, odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami marynarki Stanów Zjednoczonych, Anglii i Kanady. Głównym tematem obrad był problem skutecznych środków dla zwalczania prowadzonej przez Niemcy wojny lodziami podwodnymi.

W konferencji brali udział: wiceadmirał sir Henry R. Moore jako przedstawiciel admiralicy brytyjskiej, wiceadmirał lotniczy Durston z ramienia dowództwa nadbrzeżnego lotnictwa brytyjskiego, kontradmirał R. H. Brodeur z marynarki kanadyjskiej oraz wiceadmirał lotnictwa N. R. Anderson z lotnictwa kanadyjskiego, zaś ze strony Stanów Zjednoczonych: generał-major C. T. Gross jako przedstawiciel armii lądowej, generał brygady W. T. Larson z lotnictwa armii lądowej oraz J. E. Cushing jako członek zarządu wojennej żeglugi morskiej.

Komunikat urzędowy kończy się uwagą, że konferencja wykazała „zupelną zgodność poglądów” i nastąpią po niej dalsze rozmowy.

Głosy prasy, zwłaszcza brytyjskiej, omawiające sprawę łodzi podwodnych, są często ostre w tonie, jak również rozbrajające w swojej szczeroci. Cenzorzy angielscy mają z tym dużo kłopotów. I tak na przykład sprawozdawca morski „Daily Herald”, dzieląc się swoimi przeżyciami z podróży konwoju z Anglii na Morze Śródziemne, pisze: „Byliśmy zmuszeni tak energicznie walczyć z łodziami podwodnymi, że trzykrotnie wyczerpał się zapas bomb głębinowych”. Korespondent znajdował się na pokładzie kanadyjskiej korwety i w dalszym ciągu skłucie swoje wrażenia w ten sposób: „Podróż morzem do Gibraltaru nie jest już dzisiaj przejażdżką, celem zakupu niemieckich jedwabnych pończoch, jak to mawiali dawniej marynarze angielscy. Kto zamierza kupić w Gibraltarze pończochy jedwabne taniej, niż w Anglii, musi sobie ten przywilej wywalczyć dopiero podróżą morską, która dla naszych pań byłaby prawdziwym piekłem”.

Nie tylko łodzie podwodne stanowią postrach konwojów. W równym stopniu są zagrożeniem także szybkie samoloty „Poczek-Wulf”. Korespondent obserwował na własne oczy, jak konwoj, strzeżony przez okręty wojenne znalazł się pod gradem bomb, a jednocześnie mknęły ku niemu celne torpedy. Był to prawdziwy śnieg śmierci.

Oprócz tych obrazowych wrażeń, prasa angielska omawia problem łodzi podwodnych w tonie niezwykle poważnym. „Daily Telegraph” pisze: „Walka przeciw łodziami podwodnym jest naszym naczelnym zadaniem. Siły zbrojne, zwalczające niebezpieczeństwo łodzi podwodnych, muszą odnieść większe sukcesy, zanim nie uzyskamy pewności, że wygramy walkę”. Wtórnie mu „Daily Mail”: „Wierzmy, że Anglia i Stany Zjednoczone wzięły sobie poważnie do serca opracowanie problemu zlikwidowania niebezpieczeństwa łodzi podwodnych. Pragnęliśmy się dowiedzieć, czy na zakończonej konferencji waszyngtońskiej, omawiającej sukcesy łodzi Dönitza i zlikwidowanie tego niebezpieczeństwa, nastąpi jeszcze szereg dalszych tego rodzaju narad”. W dalszym ciągu dziennik stawia przed oczyma nasilenie strat w ostatnim czasie, a na pewno wobec nowego komunikatu bilansowego Głównej Kwatery Niemieckiej, donoszącego o zatopieniu 374.000 ton w ciągu 15 dni, alarmistyczny głos prasy brytyjskiej wzmocnia.

Zagadnienie łodzi podwodnych wiąże się z całokształtem polityki i strategii alianckiej. Nie może być mowy o zrealizowaniu jakiegokolwiek planu ofensywnego, jeżeli alianci nie będą dysponowali odpowiednim tonażem dla transportów wojsk i materiałów wojennych dla wszystkich frontów. — „Wyszedzenie na ląd każdego pojedynczego żołnierza Stanów Zjednoczonych w Afryce wymaga przeciętnie 10 ton (w cyfrze tej uwzględnione jest uzbrojenie), utrzymanie żołnierza wymaga 2 i pół ton miesięcznie” — pisze korespondent agencji United Press w specjalnym sprawozdaniu dla dziennika „Prese”, z głównej kwatery alianckiej w

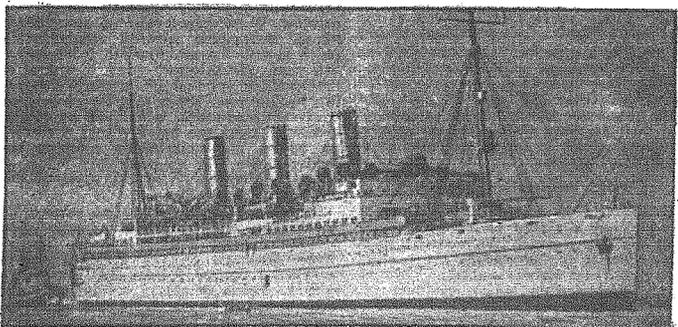
Afryce północnej. Jakiego tonażu zatem wymagałaby, zapowiadana wobec własnej opinii ofensywa? Cyfra w każdym razie fantastyczna. O tonaż robią się zatem front afrykański, pomoc dla Rosji Sowieckiej, Chin, Czongkingu, Australii i wszystkich zagrożonych pozycji. Niedotrzymane z tego powodu zobowiązania powodują też ekwilibrystykę polityczną, która uprawiają min. Eden oraz Biały Dom.

Zarzuty, postawione generałowi Eisenhowerowi przez miesiecznik angielski „National Review”, dają dowódcy amerykańskiemu najlepszy argument obrony: łodzie podwodne. Jak może rozwinąć operacje do wody, jeżeli przeznaczone dla niego posiłki stale tonią? Co prawda atak miesiecznika sięga głębiej i atak na Eisenhowera, któremu zarzuca się brak doświadczenia, maskuje niezadowolone z dotychczasowej linii strategicznej Churchill i Roosevelta. — Otwiera to dalsze karty rywalizacji brytyjsko-amerykańskiej, przy czym ostatni atak miesiecznika londyńskiego, ostry w formie, zarzuca Amerykanom brak zmysłu dla technicznych przygotowań operacji wojskowych i brutalność w metodach. Biały Dom przytłumia zapewne ostre słowa w odpowiedni sposób, a dla min. Edena, bawiecego w Waszyngtonie, nie będzie to wcale przyjemna. Ma on polecenie przestawić politykę aliancką na kurs brytyjski, aby utrząc Imperium od przykrych niespodzianek. — Misja ta wcale nie jest łatwa i wymaga niesłychanej zrecznosci, wobec otwartej ekspansji prezydenta Roosevelta i wdzierania się wpływów amerykańskich w interesy brytyjskie.

Po drażliwej sprawie zachodnich granic ZSRR, alianci mają świeży kłopot z szwedzkimi roszczeniami Moskwy. Prosowiecka polityka aliantów zaczyna pokazywać ząby. Kłopoty wstępują na terenie polityki zewnętrznej, a wewnętrzne zadania rządu nie są też łatwe. Labour Party nie zgodziła się na przyjęcie komunikatów angielskich, uzasadniając swój krok tym, że zasady obydwu partii nie harmonizują ze sobą. Obecnie centralny komitet komunistów angielskich opublikował nową deklarację, w której domaga się ponownie przyjęcia do Labour Party. Penetracja Moskwy wdzierająca się coraz głębiej w grunt brytyjski, a w ub. tygodniu zaczęła się ostrą ofensywą na kontynencie australijskim. Północnowo-australijska partia komunistyczna zapowiedziała, że w najbliższych wyborach do parlamentu zamierza wysunąć własnych kandydatów. Celem unicestwienia straty głosów, zamierza ona zawrzeć układ wyborczy z australijską Labour Party, w której, jak wiadomo, radykalne elementy są silniej reprezentowane, niż w angielskiej partii pracy. Wpływy sowieckie dają się także odczuwać na kontynencie amerykańskim. Znamienią pod tym względem jest sędzona w Meksyku, stała odraczana sprawa przeciwko mordercy Trockiego, Buckemu. Proces ten obfitował w szereg niespodzianek, które spowodowały przerwy w rozprawie, a sędziowie śledczy otrzymali szereg listów, pochodzących od agentów Moskwy. Prasa Stanów Zjednoczonych pisze wyraźnie, że rząd meksykański poniera taktykę odwiekanego toku procesu, gdyż nie chce narazić się na Moskwie.

W przeciwności do spraw politycznych, które w Moskwie omawia się obszernie, prasa sowiecka unika starannie problemów, reklamowanej ofensywy zimowej. Zarówno sukcesy, nie zostały osiągnięte. Zyski terenowe, w związku z przesunięciem frontu niemieckiego na nowe pozycje okupione tak alijmymi stratami, że są one niewątpliwie wysokie do efektów. Rozpuszczony przez Moskwę balon o złamaną zdolności ofensywnych Niemców, podchwycony przez Londyn, okazał się tylko bibule propagandową. Jak doniosł bowiem komunikat niemiecki z 18-go marca, na odcinku bojowym pomiędzy Charkowem i na północny zachód od Kursa oddziały armii lądowej i dywizje SS znajdują się w ataku na wachd. Siły bolszewickie, obrzucane na południu wschód od Charkowa, zostały zniszczone, a w wyjątkiem nieznanych resztek. Falowy atak czerwonych na południe od Orła skończył się wysokimi stratami i rozbitciem 116-tu czołgów sowieckich. Również na południe od jeziora Ilmeń ataki sowieckie były nadal bezskuteczne.

Tak wyglądał „Empress of Canada”



pojemności 21517 ton zatopiony na Atlantyku, z transportem żołnierzy, przez włoską łódź podwodną.

Dodatek dla katolików

Ewangelia św. na niedzielę II Wielkiego Postu

A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra i Jakuba i Jana, brata jego, i wyprawził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniło jako słońce, a szaty jego stały się białe jak śnieg. A oto ukazali im się Józef i Eliasz, z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie! Dobrze jest nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybudki, tobie jeden, Józefowi jeden, i Eliazszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówił: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie doznaję. A oto głos z obłoku mówił: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie doznaję. I obudobalem, jego słuchając. A usyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją, i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa.

Kościół święty ma nam teraz w czasie Postu czytać Ewangelię o Przemienieniu Pańskim właśnie dlatego, aby nas pouczyć, że człowiek grzeszący przemienić się może przez dobrowolną pokutę za życia na przemienienie po śmierci. Rzetelną pokutą ma być endsnowa moc, że obmywa brudy grzechów, uzdrowia i oczyszcza duszę, która staje się miłą Panu Bogu.

I my tak dostąpimy kiedyś takiego przemienienia, jakie odbyło się na Górze Tabor. Zbawiciel zapowiedział to w Ewan-

geli św. Mateusza tymi słowami: Sprawiedliwi wi świecili będą jako słońce w Królestwie Ojca (Mat. 13 43), a św. Paweł Apostoł wyraźnie pisze: Bóg przemienił ciało podłości naszej przyzobowane ciału jasności Swojej (Filip 3. 21), czyli ciało, które obecnie posiadamy przemienione zostanie na wizerunek ciała Chrystusowego, stając się jaśniejsze, szybkim jak myśl, duchowe i wolne od wszelkich dolegliwości. Przemienienie to pełne szczęścia i chwały nastąpi po Sądzie Ostatecznym dla wszystkich sprawiedliwych żyjących dla Boga.

Cud na górze Tabor

Stalo się na Ziemi świętej, na górze zwanej Tabor, którą wybrał Pan Jezus, aby się na niej wobec świadków przemienić. Ewangelia dzisiejsza opisuje nam to cudowne Przemienienie Pańskie. Z dwunastu Apostołów Zbawiciel wybrał zaledwie trzech, aby byli świadkami tego nadzwyczajnego zjawiska. Fakt ten tłumaczy Ojciec Kościół w następujący sposób. Ci trzech wybrałby byli najwierniejsi i najgorliwsi, a więc najbardziej godni. Wyżnieniem trzech Apostołów miało swój związek z późniejszymi ich dziełami. Św. Piotr został głową i filarem całego Kościoła Chrystusowego; św. Jakób został przeznaczony na biskupa w Jerozolimie, gdzie poniósł śmierć męczeńską; wreszcie św. Jan obrał Pan Jezus na opiekuna dla Maryi, Matki swojej i obdarzył długim życiem do 90-ciu, jako naczelnego świadka Przemienienia Pańskiego dla późniejszego pokolenia.

Pan Jezus, Syn Bóg przyjął na siebie postać człowieka i pielgrzymował po Ziemi św. w towarzystwie uczniów, aby tedy ci trzech najwierniejsi poznali lepiej, kim jest ich Nauczyciel, aby nie zalamali się pod późniejszymi żelżywościami, które miały na spaść w czasie meki i śmierci i aby wytrwali przy Nim, wyniosł ich na górę Tabor, pokazując tam chwałę i Boski swój majestat.

I oto na górze Chrystus przemienił się z człowieka w Boga. Równocześnie po obu stronach Zbawiciela pojawili się w powie-

tru Mojżesz i Eliasz. Mojżesz był najznacniejszym prawodawcą Starożytności, Eliasz zaś najpięknym i najgorliwiejszym z proroków. Obaj ci mężowie pojawili się jako przedstawiciele prawodawców i proroków, aby dać świadectwo, że Jezus jest rzeczywiście owym Mesjaszem, którego Bóg tak często im wskazywał. Obaj, wedle słów św. Łukasza „widziani byli w majestacie” (Łuk 9. 31) Błask Bóstwa, bijący z postaci Chrystusowej oblał ich również jasnością swoją.

Jak przedtem przy chrzcie Pana Jezusa w Jordanie, tak samo teraz na górze Tabor, wyrażona jest Trójca Przenajświętsza, najpierwsza i najważniejsza tajemnica wiary naszej. Jedna jest natura w Bogu, a w tej jednej naturze są trzy osoby. Abyśmy jednak nie wąpili w tą prawdę, Bóg objawia ją sam wyraźnie i cudownie, a objawienie to stwierdzają naczyni świadkowie.

Przy zejściu z góry Tabor rzekł Zbawiciel do uczniów swoich: Nikomu nie powiadać widzenia tego, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie. Apostołowie spełnili, życzenie Mistra. I milczeli, ale pamięć cudu na górze Tabor krzepiała ich i napelniała gorliwością świętą, aż do końca życia.

Tak oto pisze św. Piotr w swoim liście: „Głoszemy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na górze świętej”. A św. Jan powiada w swojej Ewangelii: „Widzieliśmy chwałę jego, chwałę, jako jednorodzonego od Ojca”.

Liturgia Wielkiego Postu

Wielki Post rozpoczął się uroczystością w Środę Popielcową, lecz jeśli wnikniemy w ducha liturgii, spostrzeżemy, iż istotny czas pokuty otwiera siedemdziesiątnica dzisiejsza niedziela przed Wielkanocą.

Po dwóch i pół tygodniach przygotowawczych następuje Środa Popielcowa na 46 dni przed Wielkanocą. Odnajszwy bowiem przy padającej w czasie Wielkiego Postu sześć niedziel, które awalnają od zachowania postu, pozostaje wskazanym przykładem Zbawiciela 40 dni postu obowiązkowego.

Czas od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty nazywa się w języku kościelnym Quadragesima, t. j. Czerdziesiątnica lub Wielki Post.

Każda z sześciu niedziel Wielkiego Postu osobno ma miano; pierwsza swie się Wstępna, druga — Sucha; trzecia — Głuch; czwarta — Środopostna; piąta — Pasyjna; szósta wreszcie — Palmowa, albo też Kwiatnia lub Wierzbna.

Do piątej niedzieli postu nie ma prawie żadnej wzmianki o Męce Chrystusa, a dopiero od tej niedzieli, t. zn. „Niedzieli Meki Pańskiej” zaczyna się stopniowo rozwijanie cierpienia Zbawiciela.

Pierwsze cztery tygodnie Wielkiego Postu są przejęte zupełnie innymi myślami. Kościół nie stawia nam tu przed oczy cierpienia Chrystusa, lecz stan duszy naszej, skłki grzechu i wielkość łaski oraz świętości. Wskazuje nam walkę, jaką Chrystus wywał zatanowi Wielki Post jest czasem uwielnienia duchów dobrych od złych, jest to czas umierania na duszy zatwardziałej zmartwychwstania nowego — odrodzonego duchowo Wielki Post, to rekolekcje odprawiane przez Kościół, to święcenia duchowe, trwające 48 dni.

Choć nie ma już katechumenów ani pokutników — jak w pierwszych wiekach — to jednak Kościół przenosi nas myślą w owe czasy korliwości, wywołuje w nas nastroje pokutników. Zachęca katolików do pokuty słowami św. Pawła (2. Kor. 6. 4): „W tych tedy dniach okazemy się, jako prawdziwi słudzy Boga we wszelkiej czystości, w postaciach, w nocyach czuwaniach i miłości niechwilnej”. (Aryfona z Nieszp. I-ej niedzieli). Liturgia kościelna mówi nam, jak zużyć czas pokuty, aby du-

chowo odrodzić się, oczyścić z pokus i grzechów.

Pierwsi chrześcijanie i średniowieczni pokutnicy pociąg z tego powodu, by mogli z biedakami podzielić się tym, czego nie zjedli. Jalużniza jest i teraz okupem za nasze grzechy, a wspomaganie datkami ochotek, domów dla starców, kuchni dla ubogich i t. p., jest naszym wewnętrznym obowiązkiem.

Wymawiamy też mniej słów (takę rolę w Kościele w hymnie) „nie obmawiamy, nie oherzajmy, nie kłmamy i t. p.”, używamy mniej zabaw i żartów. Wszelkie kąpiele bowiem wymaga ciszy wewnętrznej i odsunięcia się od wszelkich uciech.

Zamek Św. Anioła

Zamek św. Anioła, w Rzymie, budowany przez cesarza Hadriana, przesłanony był na miejsce wiecznego spoczynku dla niego i jego następców. Przez sto lat chowano tu zmarłych cesarzy. Mauzoleum cesarza Hadriana składało się z kwadratu z podmurowaniem i cylindrycznej na nim budowli, o średnicy 64 metrów. To dwie części budowli Hadriana istnieją po dziś dzień; nie zachowała się tylko część górna, która tworzyło okragłe podmurowanie z wielkim posaziem cesarza. W czasie walk z barbarzyńcami granitowiec ten stał się twierdzą. Swoją obecną nazwę zawdzięcza temu, że paniełowi Grzegorzowi Wielkiemu ukazał się nad budowlą Michał Archanioł, z mieczem w ręku. Prziato się to w czasie orzeceł z powodu zarazy w roku 1586. Na namalowaniu tego ordu zbudowano na miejscu pomnika cesarskiego kaplicę pod wezwaniem św. Anioła.

W wieku X wielka odwieczna budowla zamieniona została na warowny zamek. W chwili powrotu papieża i przesunięcia palacu do Watykanu, połączone go z zamkiem murem obronnym i gankiem sklepionym. Tu właśnie przechowywano najcenniejsze archiwa i skarbiec papieski. W latach za burzliwych czasów renesansu i baroku niejedną znalazł się tam osławiony wiezień. Jeżeli mógłby powiedzieć ten zamek, zbytbyk rozmaklich czasów. Ilc uczerodził przemian, ilu zmienił władców! B. Szczęsny.

Dziwne, nieznane nam plaki egzotyczne

Oryginalne pozycje spiących - Przysmak starożytnych Rzymian - Romantyczny Łucznicz z Ekwadoru

Niewątpliwie wśród naszych skrzydlatych przyjaciół można by znaleźć wielu takich, którzy mają ciekawe swoje zwyczaje lub szczególny budowę, usposobienia i szereg innych oryginalnie notowanych w ornitologii. Nierównomiernie jednak dzwinięsze i zabawniejsze wydają się nam plaki egzotyczne, które znamy jedynie z podręczniczych powieści, lub które mieliśmy szczęście oglądać kiedyś w ogrodach zoologicznych.

I tak na pierwszy plan wysunę się dziwoląg Kiwi, przegawane Emu, zaintryguje nas Łucznicz z swoim fantastycznym dziobem, z uroczą Flamingi. Tym wszystkim ptakom służyć będzie to do niespotykana u nas barwna szata roślinności. Rozprostuje się nad nimi niebo wprawdzie różnie dalekie, tak jak i u nas, ale o takiej mocy błękitu i dekoracyjnych efektach tęczyowego odcienia, że będziemy się czuli jak w krainie baśni.

Niedaleko na przykład delty Nilu rozlewa się wielkie jezioro słone, laguna, zwana Menzah. Gdy mgły poranne uniosą się nad jeziorem, a na wyspie zjaśniają rzuły antyczne, musimy przystać zdumieni niezwykłą widokiem: oto brzo gi drzemiącej laguny zapalają się w stożcu barwnym płomienia. Wzdłuż wybrzeża ciągnie się pas purpury i amarantu, niby ognisty mur. Na dźwięk głosu ludzkiego zafalują płomienie na brzegu. Tysiące czerwonych skrzydeł podrywa się z topotem i wśród orgii barw wzbijają się w błękit flamingi, płomienne ptaki. Tysiące ich w górę rżewi się, jak jutrenka.

Sposłone, tworzą klucz i szybują w bezpieczne miejsce na drugi brzeg jeziora. Tam opuszczają się na wodę, stają poważnie, tworzą rzędy, niby w bojowym ordynku, uniesły jedną nogę, czujne, ostrożne. Oroza minęła. Mogą już spokojnie szukać pożywienia. Jezioro to jest bogate i rybne. Drobniejsze męczaki, rybki, raczki, czast ki roślin, zostają szybko znalezione i wyłowione. Gibkie, weżowe szyje poruszają się żwawo, tworząc z oddali charakterystyczne pętle.

Tak mija dzień nad brzegiem ciepłych wód. Gdy noc zapada, a powietrze napelnia się zielonkawym oparem, gromada flamingów zasypia, stojąc w wodzie na jednej nodze, jak zwykli stać nasz krajowy bocian; głowy chowają pod skrzydła. Spokoju, gdy czuwa „strażnik”, który stoi wśród nich wyprostowany, w poczuciu odpowiedzialności.

Wiedzą dobrze o tym rybacy, polujący na flamingi. Ostrożnie w ciemnej skradają się na trawie. Jeden z rybaków, zasłaniając się płekiem wodorostów, podpyływa niepostrzeżenie, aż do „strażnika”. Jeżeli uda mu się schwycić ptaka, zamurczy go w wodzie i tam skrecić mu szyję, głowę zaś cała gromada flamingów pada ofiarą ludzi. Szybko wyłapują ptaki i za szyje przywiązują do sznurów.

Arabowie polują inaczej: z dwóch łodzi, położonych ścieła, zaganiają sposłone za snu ptaki, które zaplatują się w zdradzieckie oka.

Wszystkie te barbarzyńskie sposoby polowania urzadzane są z powodu smacznego mięsa flamingów.

W starożytności Rzymianie znajdali się językami i mógami tych ptaków, które konsumowali całe półmiski. Naturalnie można sobie wyobrazić, że flamingów trzeba było złapać na jedną taką potrawę.

Flamingi z basenu Morza Śródziemnego, które było ich kolebką, przewędrowały nad morze po południowe, gdzie żyją stale w gromadach. Śliczne widoki upierzenie różowe z czerwonymi (karmiozowymi) skrzydłami otrzymują dopiero w trzecim roku życia. Młodzień jest skromnie szara.

Flamingi trzymany w ogrodzie zoologicznym

żywny niewłaściwie (samymi roślinnymi pokarmami) traci swe ubarwienie. Kuchnia jarska nie służy temu amatorowi rybek i raków.

Opuszcmy jednak bajkowe brzegi jeziora i przenieśmy się do Australii, żeby zobaczyć ptaka „Emu” spokrewnionego ze strusiami.

Emu, australijski strus, do siedmiu stóp wysoki, prawie bekskrzydły, ma doskonałe przystosowane do biegu nogi.

Na swoje nieszczęście i ten ptak jest smaczny i dlatego poluje się nad w wielce emocjonującej na gonce z psami, jak na nasze krajowe szaraki. Emu może jednym kopnięciem nogi przetrząść gołębi swemu przesiadowi. Mimo tych silnych „kopniaków” Emu został prawie doszczętnie wytępiony. Jedynie w głębi Australii z daleka od ludzi Emu przechadza się ufnie w stadkach po 5-6 sztuk patrząc na świat małymi oczami. Ten to ptak ma silnie rozwinięte instynkty rodzinne. Oboje małżonkowie dzielą trudny w wysiadywaniu zarząbkanych jaj. Drobiazg tego australijskiego strusia jest przegawany wzdłuż ciała i ma duże oko, świecące jak latarki. Emu złowione przez człowieka, łatwiej przyzwyczajają się do nowych warunków życia i w niczym nie przypominają wybrednych flamingów, nie potrzebują jednak poskramiających starych zwyczajów dawania „kopniaków”, gdy tylko przyjdzie im na to fantazja. Te „kopniaki” potrafią pozbawić przytomności zdrowego, silnego człowieka.

Inne zupełnie zwyczajne postać nowozelandzkiej ptaszek „Kiwi”, też bekskrzydły, karzełek wśród strzydłani. Kiwi, dziwny stwor, nie posiada skrzydeł ani piór właściwych. Pokryty jest rozwiętymi włosami, długimi, jak futro ślinięcy. Swoimi zwyczajami przypomina nam sowę. W dzień się zagrzebany wśród korzeni drzew w odurzających

górkich okolicach. W nocy wychodzi na żer, szukając długim swym dziobem larw, robaków i nasion.

Biedny Kiwi wytępiony został również przez ludzi, którzy robili obławy z pochodniami, oślepiając go ogniem. W tym wypadku nie chodziło o mięso, ale o zdobycie oryginalnego futerka. Samiczka Kiwi jest swojego rodzaju bohaterką. Składa mianowicie jedno wielkie jajo (ciężkie wagi całego ptaka) i po dokonaniu tego wysiłku nie może dosłownie utrzymać się na nogach z wyczerpania. Pan małżonek za to otacza ją wielką kłtliwością i godną nasładownictwa dżentelmeneria. W czasie wysiadywania jaja przez samiczkę dba o wszystkie jej potrzeby, nie zapominając o odrobinie humoru, która krasi życie. W tym celu pościennie klepiąc dziobem, zabawia ją codziennie tańcem.

Jakież odmiennym jest w obyczajach małeńki ptaszek podzwrotnikowy - Łucznicz z Ekwadoru. Tę szczyłotkę kocha stołce i kwiaty. Wśród tropikalnej flory dziewięcymy lasów uwija się wraz ze swymi pokrewnymi „kolibri” - nie tak wprawdzie barwny jak te ptaki - klejnoty, zdobyty za to w przepiękny, może trochę hamujący swobodę ruchów - „dzióbek”.

Dzióbek prosty, długości całego ciała - trochę to przesadnie i niewygodnie jest on zagłębiony do góry, przy czym małe oczko osadzone w głowie śmieśnego ptaszka nadaje tej karykaturalnej postaci jakiś feblik humoru, Łucznicz trzyma wysoko swoją główkę, dumny anać z tej oryginalnej ozdoby.

Nie dziwny się jednak. Bez trudu bowiem mogłoby się w nieskończoność wymienić podobne cudy natury. Wśród samych ptaków znalazła by się jeszcze duża ich ilość.



Marcowe koty

Tam, gdzie się clementa zaczyna urwiska, W malachitowych smugach płyną ciche łódzie Zniechęcech. Zda się, że miłość przesnuwa się blisko, Westchnięcie w noc wiosenną od serca ucieka, Prądu toczą bezkresność w tęsknocach czekania Na zew ciszy coś budeł się w duszy człowieka Tłitwością nienazwaną, nabramiła kochaniem - Dziewczyna księżycowi swe wargi podaje I na pierściach stwardniałych dłoni kładzie gorącą, I z postępkem półsensnym pragnienia poznaje, Co po tętnach kołozca, myśli w głowie znaczą, Wiatr powlewa i czeze włosy gwałtownie dalekich, Wiatr powlewa i muska dotknięciem pleców - Ach... jak trudno w noc taką zamknąć snem punkt, Gdy na dachach w półwielce dra się dziko koty! Pih.

Stara historia Bakkaratu

Bakkarat powstało z dążeń do pięknych dekoracji. W departamencie Meud - the - at - Moselle rozpiera się huta bakkaracka, z której wywodziły się sławne na cały świat kryształki. Początki kolosalnych zakładów bakkarackich sięgają roku 1765, kiedy to biskup Metz, Monmorie Laval, założył w Bakkarat hutę szklaną imienia św. Anny. Różne losy przeżyła ona, aż wreszcie zreorganizowana w roku 1816 i 1822 przez Spółkę, osiągnęła wkrótce wspaniały rozkwit i nadszczynając świetność.

Bo też kryształki bakkarackie stały się niezrównane! Są one, śmiało powiedzieć można jedynie w swoim rodzaju.

W Paryżu na rue de Paradis jaśniała wystawa w bakkarackiej „Maison de Vente”. Niezliczona ilość kielichów, puharów, kruz, wazonów, żardinier, mis, talerzy, kandelabrow, żyrandoli... śliska tysiącami ogniami najczystszej wody diamentowej i białą luną całej szklki przeczudnych barw od najgłębszego szafiru, rubinu czy szmaragdu, aż do najdelikatniejszych odcieni ametystu, topazu, opalu lub akwamaryny. Ta przeczyszczona, ten blask niezamąganym cieniem nadany stanowi największy triumf i chluba Bakkaratu.

Z ręki prawdziwych artystów wychodziły czasem pełne wdzięku dziewczęta, podtrzymujące wazę, to znów wazony-obłrymy, dwumetrowej prawie wysokości, albo przewyżające je jeszcze czary na trójnogach, czy wreszcie sławna „Łódka szczęścia z amorkami” długości 1,12 m, wysokości 81 cm. szlifowana jak najwspanialszy diament. Przyrzymy się teraz produkcji kryształów bakkarackich.

Otoczona ona była potrzebą tajemniczością,

a wrota huty w Bakkaracie prawie nigdy nie otwieraly się przed wiedzającymi.

Największą trudnością w wyrobie kryształów jest przygotowanie masy kryształowej. Bo prócz zasadniczych składników jak płasek, potas i ołów, a raczej minium, trzeba w odpowiedniej proporcji dobrać szereg innych jeszcze składników, by nadać kryształowi te właściwości, które stanowią jego zalety. W tym to właśnie doborze składników tkwi największy sekret Bakkaratu, owoc przeszło stuletniego doświadczenia. Czystość kryształu bakkarackiego jest nieskalana; w najgrubszych nawet „swolch warstwach nie wykazując żadnych zamęzań, ani skazy. Posiada on nadto niezwykłą elastyczność. Dzieki niej właśnie można było wytwarzać owe cieniściejkie, jak papier kieliszki bakkarackie, czarujące srebrzystym, długotrwałym swym dźwiękiem, a uginające się pod naciskiem palców, jakby nie ze szkła były zrobione, lecz z najcieńszej stali.

Z masy starannie i umiejętnie przygotowanej, ogrzanej do temperatury 1500 stopni C. wprawni pracownicy formowali najrozmaite przedmioty: od naidelikatniejszych kieliszczków do li-kieru, aż do najpotężniejszych wazonów. Jedno wyrabiane były przy pomocy gotowych form, inne z wolnej ręki według rysunku, jaki stały, wprawy „vorrier” miał przed sobą. Najokazałe kształty nadawalo się masie, uceplonej do długiej rurki, prostym ruchem-obrotowym ręki, postępującę się tyłem zwykłymi nożycami, liną z milimetrową skalą i bardzo zwyczajnym przyrządem do wyrównania powierzchni. Aby rysunek przenosił na ognistą masę płynnego kryształu,

potrzeba 20-30 lat mżolnej pracy, popartej wrodzonymi zdolnościami, zanim można było dojść do tej doskonałości.

Uformowane kryształki były tylko częścią pracy przy nim. Należę go jeszcze szlifować. Również i na tym polu Bakkarat dokonywał rzeczy przepięknych, stosując przezroczną, zniećnia kryształ, najgłębsze cięcia ostre i płaskie cięcia rżące oraz maszynowe. Grawiurę przezroczystą lub matową wykonywano albo drogą chemiczną, albo niesłychanie pomyslowo skonstruowanymi maszynami, czy wreszcie uskuteczniając ręcznie z niesłychaną finezją.

W specjalnym oddziale dokonywano szlifowania kryształów.

Rzecz oczywista, że pierwszą pracownią kryształów bakkarackich był atelier malarza artysty.

Kryształki są biżuterią naszych mieszkań. Bakkarat jednak jest luksusem tej biżuterii.

Jożef Jazon

Faktoria nad rzeką Luala

CZESC II (NOWELA Z CZARNEGO ŁADU)

Gdy Peters skończył opowiedzieć to, co uważał za niezbędne powiedzieć Pilgrimowi, ten zachmurzył się.

— Napijmy się czegoś i to konieczności mocnego, bo zaczyna mi się ponosić a tylko po wdolce uspokoił się. Rozumie się, że ten lajadk Declercq, wykonywał biedna, samotna panienkę, urabiając ją na poslušne narzędzie do swoich lotrowskich celów. Szkoła, że sprawa rozgrywa się tutaj w Leo, gdzie obowiązują normy prawne. W dżungli czy w buszu można byłoby zamknąć rachunki z nim, że tak powiem, buchalteria amerykańska.

Arnolda dziwnie niezwykle oburzenie Pilgrima nie mógł się powstrzymać od postawienia pytania:

— Kochany przyjacielu! Bądźmy szczerzy. Czy nie kocha się pan w swojej pracowni?

— Teraz przynajmniej panu, że tak jest, istnieją.

— A ona wie o tym?

— Może się czegoś domyślała, lecz otwarcie dotąd nie mówił. Uważałem, że nie jestem jeszcze tak sytuowany materialnie, aby wystąpić z propozycją małżeństwa. Ta kobieta musi mieć coś, złota, oprawy, aby jej piękność zjaśniała w pełni.

— Byliśmy zatem rywalami, nie wiedząc o tym śmiały się Peters, dziwiąc się jednocześnie, że może to czynić bez znanego, bolesnego klucza w okolicy serca. Następnie zaproponował, aby Pilgrim udał się do banku po wyciąg z rachunku czekowego. Należało przecieć także zrobić zastrzeżenie o kradzieży książki czekowej. Sam nie chciał ukazywać się w mieście, by wiadomość o tym powrocie nie dotarła przedwcześnie do Declercq.

śledząc i nie spożyła go z łupem.

Pilgrim - wrócił niezadługo i położył rachunek przed Arnoldem:

— Oto jest. Przedwczeraj stracił pan pięćdziesiąt tysięcy. Podnieśto je za pańskim czekiem.

— Rysopis tego, kto inkasował? Pytał pan o to?

— A jakże. W każdym razie nie był to Declercq.

— Któż więc taki?

— Panna Margorzata Gaspar. Gdy usłyszałem to, o mało mnie szlag nie trafił. Czy ta kobieta nie została zabynotywowana przez tego diabła? Bo, po prostu, nie mógł mi się w głowie, aby zgodziła się świadomie być manekinem w rękę szkodliwa. Nie robiła nigdy takiego wrażenia - rozmawiał głośno Pilgrim.

— Może wobec tego pojedźmy tam dziś wieczorem. Będzie nas dwóch i jeszcze mój Murzyn - Pongo - były żołnierz. Damy chyba radę we trzech. Declercq nie jest zbyt odważny, chociaż w momencie niebezpieczeństwa i szkała umie kasać. - decyzyja twarzą zakrzepła w tonie Petera.

— Trzeba się więc uzbroić. Jak pan sądzi? - informował się przedsiębiorca transportowy, który był przyzwyczajony do likwidowania rachunków tylko przy pomocy wiecznego pióra.

— Nie wierzę aby doszło naprawdę do przelew krwi, ale na wszelki wypadek wezmę ze sobą rewolwer. Najlepszą bronią w takich rzach jest jednak zimna krew - oświadczył Arnold.

Ułożoną w ogólnych zarysach plan działania i Peters linuzyną-taxi odjechał z powrotem do hotelu.

Panna Gaspar zdziwiała się, gdy szef, zaproszwszy ją do swego gabinetu, poprosił, aby usiadła i, jak się wydawało, zamierzał odbyć dłuższą pogawędkę. Przyjęła to z obawą w sercu. - Czy nie zamierza indagować mnie o Petera? Prawdopodobnie przecieć ktoś, choćby administracja hotelu, zainteresował się już zagadkowym zniknięciem dyrektora Towarzystwa „Luala” i Pilgrim dowiedział się o tym. Zyll ze sobą w wielkiej przyjaźni - myślała. - Może już złożono zameldowanie w policji. A nadto historia z podjęciem czeku. Co mnie skusilo, żeby poddać się woli Declercq i podjąć się inkasa? Jak wybrnąć teraz z tej kabały? Jeżeli Peters poniósł śmierć w nurekach cień, cień jego będzie mnie przesiadować do końca życia. Przesmak tego dały mi już ostatnie dwie nocie bezsenne. Jestem podła zbrodniarka, nie wiele więcej warta niż piękny Paul - czmyliła sobie wryzuty.

— Dziwna, że pan Petera nie pokazuje się u nas od kilku dni. Czy był ty może kiedy w mieście nieobecności? - zaczął mówić Pilgrim, poglądając badawczo na twarz Margorzaty. - Przyrzekaj, że wpadnie jeszcze do nas przed swoim odjazdem, dla afinalizowania pewnych zamówień transportowych. O ile zdążyłem się dowiedzieć, należy on do ludzi bardzo solidnych w interesach. Nie pani w mieście nie słyszała? Biali przecieć lubią tu w Leo plotkować nie gorzej od murzynów.

Margorzata czuła, że biednie śmiertelnia, skoro tylko padły pierwsze słowa o Petera. Gdyby nie pozycja siedząca w wygodnym fotelu trzelnym, niezawodnie nogi odmiotyłyby jej posłuszeństwa i upadłyby na podłogę.

— Co się pani stało? Czuje się pani niedobrze? - podniósł głos młowo woli Pilgrim i ją nawlewał wodę do szklanki. - Proszę się napić to. W ogóle, zdaje się, że przez ostatnie dni ździe wia pani nie dopisuje. Dziecięcie nie odpozcęła pani w domu, zamiast przychodzić do pracy. Wobec tego nie będą pani męczył rozmawiać i odwiozę panią do mieszkania. Dobrze?

Nagle przejęło Pilgrima z tonu oficjalno-farbitlowego na serdeczny i współczujący, przyniosło Margorzacie większą ulgę, niż wypicie kilka łyków niezbity zimnej wody.

— Bardzo panu dziękuję, szefie, - usmieszła się do powiedzenia - ale nie trzeba mnie odwieźć. To osłabienie chwiltowe i samo napewno rychło przejdzie.

— Nie, nie puszczać pani samej - stanowczo oświadczył Pilgrim. - Dopóki panna Gaspar nie wróci, czuję się odpowiedzialnym za zdrowie pani i w ogóle... dziecięcie się pani opieką. Nie jest mi dotąd wiadomo, aby miała pani tutaj narzuczonego - prawdę? - grai komedię, dziwiąc się, że ździe mu to tak gładko. - A ja znow nie mam opinii uwdzieltela - jakiegoś ognistookiego donżana...

W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi. Pilgrim odruchowo zawołał: „Proszę” i na progu ukazała się Ninon Lacreteille.

— Odbi! przepraszam, nie wiedziałam że jest pan zajęty - powiedziała i chciała cofnąć się. - Niechże pani nie ucieka. Proszę tu oto zająć miejsce - wskazał jej przegię fotel. - Dobrze się stanie jeśli pani się ponaj: panna Gaspar - panna Lacreteille - nasza czarująca rodzaczka - dopęłnił zwyczajowego obrzędu.

Obie kobiety skłiny ku sobie głowami, obrzucając się jednocześnie krytycznym spojrzaniem. Margorzata podniosła się z trudem z fotelu: - Pozwól szef, że nie będę przeszkadzała i odejdę.

— Właśnie, że nie pozwalam. Powinna pani to jeszcze pozostać. Luza, niezwadowa rozmowa dzieła zbawienia. Nieprawdaz, zachycająca Ninon?

— Kiedy już czuje się lepiej - zawołała z odcieniem dzikiej rozpaczę panna Gaspar i w tej chwili odczuła, że traci przytomność. Świat błyskawicznie poczęz zasnuwał się czarną mgłą, nogi ugęły się i ciało bezwładnie osunęło się na ziemię. Pilgrim i Ninon zwrwali się z mięciem i podbiegli ku leżającej.

Z Częstochowy i okolicy

Marzec
21
Niedziela

Diś: Benedykta Op.
Jutro: Katarzyna
Wschód słońca o godz. 6,02
Zachód „ „ „ 18,14

DZIS ZACIEMNIAMY

od godz. 19.30 do godz. 5.00

Wiosna

21 marca o godzinie 13-ej min. 3, wznoszące się coraz wyżej nad ziemską północną półkulią, słońce przekracza równik niebieski i wstępuje w znak Koziorożca. Astronomowie twierdzą, że od tej chwili rozpoczyna się wiosenna pora roku. Ciekawo jest przy tym, że podobno, w okresie dwudziestu sześciu tysięcy lat, miejsce punktu wiosennego w przestworzach wszechświata przechodził przez wszystkie konstelacje zodiaku.

Otwiera się więc sezon, w którym świat roślinny nowimien według tradycji, otrzymać nowe szaty zielonego koloru, północnej zaś zagrać gamę barw kwiatowych. Młode, zdrowe, normalne są ludzkie na sam dźwięk czarodziejskiego słowa „wiosna” zaczynają bić przyspieszonym tempem jak gdyby wyraz ten był bramą, za którą leży inny, nieznan, wytelesniony świat z bajki, gdzie zawsze śpiewa słońce i pachną bzy, a wymarzona Wenus pragnie tylko gorącej miłości i nie zgłasza życzeń o nowy płaszczyk, buki i potoczności, pomijając już inne dodatki i wydatki.

Jeszcze jeden okres, co w karambolu z rzeczywistością zwykłej u nas kapryśnej pogody, a raczej niepogody, okazuje się fatalną, — kłopotliwym szlakiem na wodnej toni, podniecającym fantazję, po którym jednak kroczyć nie można.

Właścivie biorąc, w tym roku nie musteliśmy czekać, aż do oficjalnego, astronomicznego podniesienia kurtyny wiosennej, gdyż niespodziewany kontyngent ciepła, słońce przysłało nam już od połowy lutego i niewiadomo czy to właśnie jest dobre, przede wszystkim dla rolnictwa. Astronomiczny początek wiosny uświetnia jeszcze przypadająca w tym dniu kompletna pełnia księżycowa.

Jest więc nastroj, o ile nie zacznie tak niby zebra.

Przygodni i zawodowi poeci mogą zerpać natchnienie pełną pierś, jak atrament z litrowego kalamarza.

Od 29 marca — znowu czas letni!

(m) W myśl rozporządzenia rady ministerialnej dla obrony Rzeszy obowiązujące od dnia 29 marca b. r. znowu czas letni.

O godzinie 2-ej w nocy dnia 29 marca b. r. należy przesunąć na wszystkich zegarach publicznych wskazówki na godzinę 3-cią.

Z przesunięciem czasu o godzinę uzyskuje się dzień dłuższy o godzinę, zakończenie dnia następuje bowiem gdy jest jeszcze jasno. Obecnie w miarę coraz bardziej zbliżającej się wiosny stają się dni coraz dłuższe, słońce wschodzi bowiem już o godz. 4,30 zachodzi zaś około 18-19. Pod koniec miesiąca będzie następowal wschód słońca o godz. 5,45 a zachód o 18,30.

Uwaga, skradziono limuzynę
W nocy z dnia 18 na 19 marca b. r. skradziono w Krakowie pięcioposobową limuzynę — marki Ford, lakierowana na szaro, ze znakami Ost 1862 wraz z książką samochodową i książką jazdy.

Uprasza się właścicieli garaży, warsztatów reparacyjnych i stacji materiałów pędnych, by w razie pokazania się takiego samochodu zawiadomili natychmiast Dyrekcję Policji Kryminalnej w Krakowie lub najbliższy posterunek policji.

Od poniedziałku — ogólne tepienie szczurów

(ster) Po przeprowadzeniu w szeregu miast Gen. Gub. walki z ogólnie znanym lek jak dotąd lekceważonym szkodnikiem jakim są szczury, akcja tepienia szczurów rozpoczyna się i na terenie Częstochowy.

Ukazało się mianowicie zarządzenie Starosty Miejskiego, które nakazuje przeprowadzenie ogólnego tepienia szczurów w czasie od 22-go marca do 30-go kwietnia 1943 r.

Właściciele, dierżawcy, powiernicy i użytkownicy wszystkich, leżących w obrębie miasta, uprawnych i nieuprawnych gruntów, wliczając w to place składowe, place do zwolnienia śmieci, ogrody, cmentarze, stawy, urządzenia kanalizacyjne itp. jak również osoby, obowiązane do konserwacji grobli i brzegów, są obowiązane zezwolić na założenie w odpowiednich miejscach środków do tepienia szczurów, bez względu na to, czy na gruntach szczury ukazywały się czy nie.

Wyłożone trutki winny być zabezpieczone przed dostępem dzieci i zwierząt domowych.

Za cztery tygodnie Święta Wielkiej Nocy

Paczki dla jeńców wojennych Polaków

(tp) Jeszcze tylko miesiąc dzieli nas od świąt Wielkanocnych. Jest to już najwyższy czas, by pomyśleć o wysyłce paczek świątecznych dla jeńców polskich, przebywających w obozach na terenie Rzeszy.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego będzie dla nich chwilą umocnienia spójności, twardej wiary, jaka łączy ich z nami.

Należy z uznaniem podkreślić, że społeczeństwo polskie nie zapomina na ogół o swoich obowiązkach wobec ofiar wojny, pamiętając zarówno o ubogich w kraju, jak i o jeńcach za granicą. Przykłady spontanicznej niemal ofiarności mieliśmy w okresie Bożego Narodzenia, a obecnie już zaczynają napływać paczki do Polskich Komitetów Opiekunów przeznaczone

Kosztą przeprowadzenia akcji tepienia szczurów obciążają właściciela gruntu. Wysokość opłat podana jest w omawianym zarządzeniu. Za przeciwdziałanie wmiłi zostaną ukarani grzywną w wysokości do 1.000 złotych, lub w razie niemożnościścią jej, aresztem do 3-ch miesięcy.

Właściciele nieruchomości niewątpliwie okazali się współdziałaniem orszakom upoważnionym urzędowo do tepienia szczurów, przez ułatwienie im wstępu i ew. wskazanie najo dogodniejszych miejsc do założenia trutek.

Zwracamy uwagę na punkt zarządzenia mówiący o konieczności zabezpieczenia trutek przed dostępem dzieci i zwierząt domowych.

W każdym domu spis lokatorów

(y) W czasie przeprowadzanego ostatnio w naszym mieście spisu ludności okazało się, że jeszcze nie we wszystkich domach umieszczone są w bramach, na widocznym miejscu listy głównych lokatorów.

Odnosne zarządzenie Starosty Miejskiego czyni odpowiedzialnym za przeprowadzenie tego właściciele, powierników lub administratorów nieruchomości.

Od obowiązków posiadania wykazu lokatorów wolne są jedynie domy jednorodzinne.

Przypominamy, że za wykroczenia w tej sprawie, przewidziane są kary na drodze administracyjnej.

APTEKA
Sukc. Dr. Z. MONIKOWSKIEGO
Adolf Hitler-Allee Nr. 14,
została ponownie otwarta z dniem
dzisiejszym.
848

„Wesołe miasteczko” budzi się do życia

Błądziłem po mieście w poszukiwaniu tematu do reportażu. Już chciałem zrezygnować, gdy poślyszalem takie słowa:

— Powiadają pani, skaranie boskie z tym moim Józkiem! Chłopaczko rozpuścił się jak dziadwocki bicz. W każde wolne chwile lata na Narutowicza patrzeć czy nie puścił już w ruch te podniebne rozrywki...

Dalsze słowa zgłuszyl gwar uliczny. Zastanowilo mnie, co może znaczyć „podniebna rozrywka”. Chwilę myślałem i nagle zrozumiałem o co chodziło rozalonej matce. Naturalnie o karuzelę i inne zabawy na placu przy ul. Narutowicza.

Na placu na ogół pusto. Tylko obok jednego z wozów kilku mężczyzn gra w „zechykalę”. Podszedłem do nich, usiłując nawiązać rozmowę, ale usłyszałem taką odpowiedź:

— To frajer odczep się. Wuj bracie stąd i to szybko.
— Daremnie usiłowałem tłumaczyć.
— No jeszcze tu. Wuj bo szkoda cię w młodym wieku.
Cóż miałem zrobić — odszedłem.

na święta Wielkanocne. Szczególnie chodzi tutaj o jeńców samotnych, którzy opuszczeni przebywają w obozach. Jakże im będą miłe święta, jeżeli tylko od ofiarności całego społeczeństwa. Dary można składać lub przysyłać do wszystkich placówek P. K. Op.

SEPSO-TYNATURA
w Państwie Domowej Apteczce
Dlaczego? Ponieważ musi Pan stać mięk pod ręką niezawodny i szybko działający środek dezynfekcyjny. Bo małe skałeczenia w postaci rozciętą ułtę, otwarte rany i t. p. zdarzają się tak często! A wszystkie, nawet małe, otwarte rany są narazem na niebezpieczeństwo infekcji przez bakterie. Dlatego nie należy nawet niezawodny ran pozostawiać bez zapotrzenia. lecz zawsze dezynfekować je Sepsu-Tynaturą, wybitną przez firmę Odro-Werke, Lubów. Sepsu-Tynatura, która na test do nabyć w aptekach we wszystkich miastach po 178 Al. Adolfa dokładnie tak samo dezynfekująco jak Jodyna i nie wywołuje żadnych niepożądanych objawów pobocznych. Ma ona także bardzo pożądaną właściwość: nie pozostawia żadnych plam na bieliznie. Daje się także lekko zmywać ze skóry. Zarejestr. w Generalnym Gubernatorstwie pod nr. 3110.

Dyżury aptek
(y) W niedzielę, dnia 21 marca b. r. dyżurami w naszym mieście następują apteki: Zagórskiego — Aleja Wolności 68; i Otrębskiego — Wieluńska 18.
Od poniedziałku, dnia 22 b. m. do niedzieli 28 b. m. apteki:
Kozankiewicza — Adolf Hitler Allee 50; i Pogorzelskiego — Narutowicza 44.
Niedzielne dyżury lekarzy
(y) W niedzielę, dnia 21 marca b. r. dyżurami w naszym mieście następują lekarze:
Internista: dr Mieczysław Gotz — Kilińskiego 30;
Chirurg: dr Zygmunt Słowik — Dąbkowskiego 17;
Ginekolog: dr Władysław Kahl — Dąbkowskiego 6;
Okulista: dr Józef Marczewski — Focha 17;
Laryngolog: dr Stefan Głabisz — Kościuszki 14;
Dentysta: dr Felicja Sobczyńska — Adolf Hitler Allee 48.

Z notatnika reportera
KOBIECY NIE BIJ NAWET KWIATKÓW.
(ster) August Ciałusiński, zam. przy ul. Mirowskiej 53, na 10 siedzących niemasz palak nieważności doznającej przy teście samej siostry, Marii Zaleskiej. Pewnego razu Ciałusiński pobli nieważności, wobec czego ta wniosła skargę do Sądu Grodzkiego. Na rozprawie tłumaczył się tym, iż przysłał Zaleską na gestym rozkazie kradzież gruszek z jego ogrodu, wobec czego, będąc podocierowanym, uderzył ją. Twierdził też, że nieważność czyli ma ustatkowanie szkodny w ogrodzie. Ponieważ Zaleska doznała do skargi świadectwo, iż na skutek pobli, ona musiała przez parę dni leżeć w łóżku, oskarżony wyznał, że to nie on leżał w łóżku i syn poblił ją w nocy, gożdzia po jejli.
Pomimo takiego obrzydliwego skazał Ciałusińskiego na 100 złotych grzywny, z zamianą w razie niedziałalności na 10 dni aresztu. Przez tego sąsiedzo od oskarżonego zapłacono kosztów sądowych.

PO CO MU TOR
(ster) Do mieszkania Stanisława Czernickiego, przy ul. Niecałej 16, dostał się podczas nieobecności gospodarza nieznanymi sprawami. Złodziej widocznie został spłoszony, gdyż zbliżył, zabierając tylko listy na stole, oprawiony w skórę album ze zdjęciami. Poszkodowany powiadomił policję o kradzieży.
według wróżki można zobaczyć „Napolińska” wyszedłem.
Namiastem zażywać „podniebne” rozrywki jeszcze nie można, gdyż karuzela czynna będzie dopiero za parę dni. To samo ze strzelnicą. „Wesołe miasteczko” rozpoczyna swój wiosenny sezon. Józio i inni narecznie będą mieli używanie.
Przy „Wesołym miasteczku” przez wyliczone powyższe cudów czynny jest także przenośny fotoplastikon, w którym za niewielką opłatą można oglądać trójwymiarowe obrazy z całego świata. (Ster).

ZAKŁAD KRAWIECKI
WŁADYSŁAWA FOLTYŃSKIEGO
przeniesiony z ul. Aleja Wolności Nr. 28
na Nowy Rynek 4
poleca się nadal Szan. Klienteli.

Przez Biura Informacyjne
CZĘSTOCHOWA
Aleja Hitlera 28.
PIOTRKÓW
Gubernatorska 30.
RADOMSKO
Rynek 4.
może każdy mężczyzna, kobieta, znaleźć odpowiednie zajęcie w dowolnie przez siebie obranym mieście Rzeszy.
Dobre warunki pracy i wynagrodzenia.
Poszukuje się fachowców z najmniejszych dziedzin przy myśli, robotników niewykwalifikowanych i uczelń do płatnego przeszkolenia, mężów i kobiet.
Zapewnia się wysoki zarobek, dobre wyżywienie oraz wygodne pomieszczenie.
Przedstawiciele firm udzielają wyczerpujących i nieobowiązkowych informacji — codziennie od 9 do 13 i 14 do 18 w soboty od 9 do 13, w niedzielę od 11 do 13.

KWACIARNIA — SKŁAD NASION
St. KUREK
przeniesiona z Al. Wolności 26 na Ostrąg Nr. 10
(Nowy Rynek)
8075 poleca się nadal Szanownej Klienteli.

STOP
Czy interesujesz się samochodem?
zapoznaj się z nim szczegółowo
SZKOŁA KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH
St. NOWICKI
Pietrów, pl. Lipowy 2. — (Telefon 12—53).

WAŻNE DLA PAŃ
Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Panię miejscowe i zamiejscowe, że
mój Zakład Fryzjerski pod firmą „Trio”
został przeniesiony z Al. Kościuski Nr. 16
do nowoczesnie urządzonego lokalu
przy Adolf Hitler-Allee Nr 12 w podwórzu.
Specjalność zakładu: trwałe ondulacje, wodne, żelazkowe, farbowanie i rozjaśnianie włosów, brwi i rzęs, manicura. Polecam się nadal łaskawym względem.
Z poważaniem
8066 „T R I O” właśc. Antoni Miłno.

KONCESJONOWANE BIURO PROŚB I TŁUMACZEŃ
Dr. M. Pienczykowski i L. Załuski
przeniesione z Adolf Hitler-Allee 33
na Adolf Hitler-Allee 12. Lokal frontowy.

INSTYTUT KOSMETYCZNY
Zofii Piechowiak
Dypl. kosmetyczki
1222 Aleja 1, m. 5.
wykonuje wszelkie zabiegi kosmetyczne i masaż lecznicze.
Przyjmuje codziennie od 10—18. 878

ZAKŁAD SZKLARSKI
ZYGMUNT KUKUŁA
został przeniesiony z ul. 1-go Maja Nr. 28
w NOWY RYNEK Nr. 9/10.
820

DOM WARSZAWA
SŁUŻEB: samodzielny, 15 razy po i pokoju w kuchniami, dobre wyżywienie, wyprowadzenie, zaliczenie, w lokalach posiadki, bilardo, tramwaj, dochoy, 8000 — sprzątaniny jako niezawodna lokata większej gotówki, pinie, zdm. cydowanie.
W. ŁOPUSZYŃSKI I L. SŁOŚARSKI
Warszawa, al. Szkiełki 8 informacje telefoniczne 944,00.
Transakcja do zaliczenia w ciągu jednego dnia.
8064

ZAKŁAD FRYZJERSKI dla pań i panów
Częstochowa, I Aleja 5.
Wykonuje wszelkie prace w zakresie fryzjerstwa wiodzące.
8065 MARTAN LOCK — Mistrz Fryzjerski

